ECHO OBCOJĘZYCZNE
(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — JOURNAL BILINGUE POUR TOUS

Nr. 12 (24) — FP ■ ROK II ■ GRUDZIEŃ — 1936 — DÉCEMBRE ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: francusko-polskim i niemiecko-polskim.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).
Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.
Ceny ogłoszeń (w obu wydaniach): 1 str. 240 zł., ½ str. 120 zł., ¼ str. 60 zł., ⅛ str. 30 zł.



INSTRUCTION THÉORÉTIQUE.

— Vous êtes de garde à la poudrière et un individu s'approche en fumant un cigare... que faites-vous?

— Je lui demande s'il n'a pas son frère.

WYSZKOLENIE TEORETYCZNE.

— Stoicie na warcie przy prochowni i jakiś osobnik zbliża się, paląc cygaro... co wy robicie?

— Pytam go, czy nie ma jeszcze jednego (dla mnie).

(„Le Rire", Paris.)

Zagraniczne studia językowe w domu!

Nauka jęz. francuskiego i angielskiego przy pomocy płyt gramofonowych systemu

„PHONOGLOTTE"

20 płyt = 40 lekcyj = 100 godzin = 4000 wyrazów.

Cena zniżona kompletu wraz z podręcznikiem: 60 złotych.

Dzięki praktycznemu wynalazkowi, polegającemu na studiowaniu języków obcych przy pomocy *płyt gramofonowych*, każdy może w domu studiować dany język w jego *oryginalnej wymowie.*

System nauczania języków z płyt został już wielokrotnie uznany przez wszystkie powagi naukowe tej dziedziny i wykazał bardzo *dobre rezultaty.*

Wyprodukowany w Polsce system „PHONOGLOTTE" ma tę *przewagę* nad innymi systemami zagranicznymi, że system ten przewiduje jako słuchaczów — Polaków.

Metoda „PHONOGLOTTE" umiejętnie i dydaktycznie *stopniuje trudności w nauce języków*, prowadząc słuchacza od rzeczy łatwiejszych do coraz trudniejszych. Związany z metodą płytową podręcznik, zawierający teksty i ilustracje, ułatwia słuchaczowi korzystanie z płyt. *Słuchając i jednocześnie czytając* tekst z podręczników, uczymy się języka obcego, jak melodii i słów piosenki z gramofonu.

„PHONOGLOTTE" — to najlepszy nauczyciel języków obcych w domu!

Nieskończenie wytrwały i cierpliwy, posłuszny na każde nasze wezwanie, czynny o każdej porze dnia i nocy, „PHONOGLOTTE" powtarza z nami lekcje nieskończoną ilość razy, zawsze równy, niezmącenie spokojny, o głosie czystym, wyraźnym, donośnym.

Wystarczy 100 godzin, aby opanować język francuski lub angielski, aby przyswoić sobie około 4000 wyrazów.

Nauka jest łatwa i przyjemna. Teksty nie są przeładowane zbytecznymi tematami, stanowią jednak przegląd najważniejszych dziedzin życia praktycznego. Układ podręcznika przejrzysty i łatwy.

Metoda „PHONOGLOTTE" została opracowana przez wybitnych *specjalistów-pedagogów* w dziedzinie nauczania języków obcych: kurs francuski przez prof. Bol. Kielskiego, kurs angielski przez grono profesorów jęz. angielskiego Instytutu Ansona. Recytatorami tekstów na płytach są: pp. Paweł Rongier i Jan Fabre, profesorzy Instytutu Francuskiego w Warszawie (filia paryskiej Sorbony) oraz prof. D. A. Sykes (ang.).

„PHONOGLOTTE" pod względem wartości naukowej i fonetycznej w niczem nie ustępuje systemom zagranicznym, *przewyższa* je natomiast *metodą wykładu* oraz przystosowaniem do polskich pojęć językowych, a przytem jest od systemów zagranicznych o *wiele tańszy.*

Koszt kompletu (w języku francuskim *lub* angielskim) złożonego z 20 płyt dwustronnych, podręcznika oraz słownika lekcyjnego — *wynosi obecnie tylko 60 zł.* przy wpłacie jednorazowej.

Na prowincję komplety „PHONOGLOTTE" wysyłane będą za pobraniem pocztowym, *w Warszawie* — płatność przy dostarczeniu płyt.

Każdy gramofon nadaje się do płyt językowych systemu „PHONOGLOTTE". Kto nie posiada zwykłego gramofonu, może go nabyć również po ulgowej cenie: 85 zł. za aparat jednosprężynowy lub 110 zł. za dwusprężynowy.

(Uwaga: Płyty gramofonowe systemu „PHONOGLOTTE" opracowane są narazie *tylko* w jęz. francuskim i angielskim.)

KUPON do nabycia kompletu płyt gramofonowych *„Phonoglotte" po cenie zniżonej*

(można również zamówić listem z powołaniem się na niniejszy numer „Echa Obcojęzycznego"):

Do Wydawnictwa „Echa Obcojęzycznego"
w Warszawie, ul. Waliców 3.

1. Zamawiam kompletny kurs języka francuskiego — angielskiego syst. „Phonoglotte" wraz z podręcznikiem i słownikiem za zniżoną cenę 60 zł. przy wpłacie jednorazowej (za pobraniem poczt.).
2. Zamawiam aparat gramofonowy 1-sprężynowy za cenę 85 zł.
3. Zamawiam aparat gramofonowy 2-sprężynowy za cenę 110 zł.

(Niepotrzebne wykreślić).

Imię i nazwisko . . . .

Dokładny adres . . . .

(Prosimy pisać wyraźnie i czytelnie).

C'EST DE FRANCE QU'EST PARTIE LA PREMIÈRE LETTRE AÉRIENNE.

La poste aérienne s'est développée d'une manière si considérable en quelques années, que dans tous les pays on a créé des timbres destinés spécialement à affranchir les lettres transportées par avion.

Des philatélistes se sont aussi spécialement consacrés à collectionner ces timbres. Un certain nombre d'entre eux recherchent en particulier le timbre qui a été apposé sur la première lettre transportée par la voie des airs.

Or, la première expérience de poste aérienne fut réalisée par l'aéronaute français Claude Blanchard qui, en 1785, fit la première traversée de la Manche en ballon. A son départ de Calais, l'aéronaute avait emporté dans sa nacelle une certaine quantité de lettres. Mais, au milieu de la traversée, comme le ballon descendait dangereusement et que la nacelle touchait déjà la crête des vagues, il jeta précipitamment par-dessus bord tout le lest qu'il avait emporté et, en même temps, le sac contenant les lettres. Cet essai de poste aérienne fut donc assez peu satisfaisant.

Mais, dix ans plus tard, au cours d'une tournée d'exhibition aux Etats-Unis, Blanchard fit, en ballon, le voyage de Philadelphie à New-Jersey, en emportant dans sa nacelle une lettre du général Washington.

C'est l'enveloppe de cette lettre et le timbre dont elle était revêtue que certains philatélistes français recherchent actuellement en Europe et en Amérique, car on ignore où elle peut se trouver. Ils en offrent une somme de 100.000 francs.

Z FRANCJI ZOSTAŁ WYSŁANY PIERWSZY LIST LOTNICZY.

Poczta lotnicza rozwinęła się w ciągu kilku lat tak znacznie, że we wszystkich krajach ustanowiono znaczki, przeznaczone specjalnie do frankowania listów, przewożonych samolotem.

To też filateliści poświęcili się specjalnie kolekcjonowaniu tych znaczków. Niektórzy spośród filatelistów poszukują w szczególności znaczka, który został nalepiony na pierwszym liście, przewiezionym drogą powietrzną.

Otóż pierwsze doświadczenie z pocztą lotniczą zostało urzeczywistnione przez aeronautę francuskiego Klaudiusza Blanchard'a, który w r. 1785 dokonał pierwszej przeprawy przez kanał La Manche balonem. Przy odjeździe z Calais lotnik zabrał do swego kosza pewną ilość listów. Ale w środku przeprawy, ponieważ balon opadał niebezpiecznie i kosz dotykał już grzbietu fal, Bl. wyrzucił pośpiesznie przez burtę cały balast, który zabrał, i równocześnie worek zawierający listy. Ta próba poczty lotniczej była więc dość mało zadowalniająca.

Ale w dziesięć lat później, podczas wystawy okrężnej w Stanach Zjedn., Blanchard odbył w balonie podróż z Filadelfii do New Jersey, zabierając do swego kosza list generała Waszyngtona.

Właśnie koperty tego listu i znaczka, w który ona była zaopatrzona, poszukują obecnie niektórzy filateliści francuscy w Europie i w Ameryce, gdyż nie wiadomo, gdzie ona może się znajdować. Ofiarują oni za nią sumę 100.000 franków.

L'EMPEREUR DE CHINE.

Pendant leur séjour à Paris, en 1815, Alexandre I-er de Russie et Frédéric Guillaume III de Prusse avaient parcouru un jour le Palais Royal. En retournant aux Tuileries, ils s'égarèrent. Ils ne purent pas se mettre sur le bon chemin. Après avoir ainsi, pendant quelque temps, battu le pavé, l'empereur finit par aborder un monsieur bien mis et décoré, et le pria de lui indiquer la route des Tuileries.

Celui-ci leur dit:

— J'y vais moi-même et je me ferai un plaisir de vous accompagner. Puis-je demander qui j'ai l'honneur de conduire?

— Je suis l'empereur de Russie.

— Et qui est votre compagnon?

— C'est le roi de Prusse. Mais à qui sommes-nous redevables de cette obligeance?

— Moi, je suis l'empereur de Chine, dit le Parisien, pensant qu'on voulait se moquer de lui.

La conversation en resta là; cependant, à leur arrivée aux Tuileries, le tambour bat, les soldats présentent les armes, tout le monde se découvre.

Lorsque les deux monarques se retournèrent pour remercier leur guide, ils ne le trouvèrent plus; il avait disparu.

CESARZ CHIN.

Podczas swego pobytu w Paryżu w r. 1815 cesarz rosyjski Aleksander I i król pruski Fryderyk Wilhelm III oglądali pewnego dnia pałac królewski. Wracając do Tuileriów, zabłądzili. Nie mogli natrafić na właściwą drogę. Powałęsawszy się (poszlifowawszy bruk) tak przez pewien czas, cesarz wkońcu przystąpił do pewnego pana, dobrze odzianego i noszącego order, i poprosił go, żeby wskazał mu drogę do Tuileriów.

Ten powiedział im:

— Ja sam idę tam i będzie mi przyjemnie towarzyszyć panom. Czy mogę zapytać, kogo mam zaszczyt prowadzić?

— Jestem cesarzem Rosji.

— A kim jest pański towarzysz?

— To król pruski. Ale komu zawdzięczamy tę uczynność?

— Ja jestem cesarzem Chin, — powiedział paryżanin, myśląc, że chcą z niego zadrwić.

Rozmowa urwała się na tem; tymczasem, na ich przybycie do Tuileriów biją w bębny, żołnierze prezentują broń, wszyscy odsłaniają głowy.

Gdy obaj monarchowie obrócili się, ażeby podziękować swemu przewodnikowi, nie znaleźli go już; zniknął.

DAUMIER ET L'IVROGNE.

Un soir de mai 1872, le peintre et dessinateur caricaturiste français Honoré Daumier rentrait chez lui, quand il se vit accosté au détour d'une rue par un ouvrier.

— Hé! citoyen! dit l'homme.

— Que me voulez-vous?

— Heu... est-ce que... vous savez siffler ?

— Qu'est-ce que cela peut bien vous faire?

— On vous de...mande si vous sa...vez siffler, s'obstina l'inconnu en bégayant.

Alors, Daumier regarda mieux son interlocuteur et il s'aperçut qu'il avait affaire à un ivrogne. Il eut pitié de lui.

— Peut-être bien, dit-il. Pourquoi faire?

— Tenez, dit l'ivrogne en se plaçant deux doigts dans la bouche, voilà comment on s'y prend pour siffler.

Mais il eut beau s'évertuer: aucun son ne sortit de ses lèvres.

Daumier se résigna. Il siffla donc comme on l'en priait. Aussitôt, une fenêtre s'ouvrit.

— Est-ce toi? s'enquit une voix féminine d'un ton courroucé.

— Oui, c'est moi! dit l'ouvrier en tremblant. Ouvre, je t'en prie.

— Tiens! dit la femme, voilà pour toi.

Et deux choses tombèrent en même temps de la fenêtre: une grosse clef et le contenu d'un seau d'eau.

L'ivrogne ramassa tranquillement la clef, mais l'eau fut pour le malheureux Daumier qui se promit, dès lors, de ne plus jamais aider un ivrogne à réintégrer le domicile conjugal!

DAUMIER A PIJAK.

Pewnego wieczora majowego r. 1872 franc. malarz i rysownik-karykaturzysta Honoriusz Daumier wracał właśnie do domu, gdy został (widział się) zaczepiony na zakręcie ulicy przez jakiegoś robotnika.

— Hej! obywatelu! — powiedział ów człowiek.

— Czego pan sobie życzy ode mnie?

— Hee... czy pan... umie gwizdać?

— A cóż to pana może obchodzić?

— Py...tają się pana, czy u...mie pan gwizdać, — obstawał przy swoim nieznajomy, zacinając się.

Wówczas Daumier przyjrzał się lepiej swemu rozmówcy i spostrzegł, że ma do czynienia z pijakiem. Zlitował się nad nim.

— Być może tak, — powiedział. — A bo co?

— Uważaj pan, — rzekł pijak, wkładając dwa palce w usta, — oto jak się zabiera do gwizdania.

Ale nadaremnie wysilał się: żaden dźwięk nie dobywał się z jego ust (warg).

Daumier poddał się losowi. Gwizdnął więc, jak go proszono. Wnet otworzyło się okno.

— To ty jesteś? — zapytał (Inf. **s'enquerir**) kobiecy głos rozgniewanym tonem.

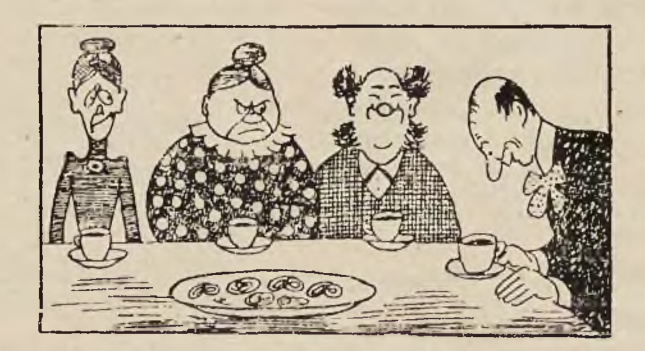
— Tak, to ja! powiedział robotnik, trzęsąc się. — Otwórz, proszę cię o to.

— Masz! — powiedziała kobieta. — To dla ciebie.

I dwie rzeczy runęły jednocześnie z okna: duży klucz i zawartość wiadra wody.

Pijak podniósł spokojnie klucz, woda zaś była dla nieszczęsnego Daumier'a, który przyrzekł sobie, że odtąd nigdy już nie będzie pomagał pijakowi w powrocie do małżeńskiej siedziby!

[Uw.: **réintégrer**, przywracać do posiadania.]



IMPARTIALITÉ.

— Comment trouvez-vous notre café?

— Euh! il a une grande qualité, mais il a aussi un grand défaut.

— Ah! Et quels sont-ils?

— La qualité, c'est qu'il n'y a pas de chicorée, le défaut, qu'il n'y a pas de café.

BEZSTRONNOŚĆ.

— Jak panu smakuje nasza kawa?

— Hm, ona ma wielką zaletę, ale ma też wielką wadę.

— Aa, i jakież to są?

— Zaleta, że nie ma w niej cykorii, a wada, że nie ma w niej kawy.

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

LES ANGLAIS MYSTÉRIEUX.

Dans l'année 1767, deux Anglais débarquèrent à Calais; ils n'allèrent pas à l'hôtel Dessin, qui était à cette époque très fréquenté par leurs compatriotes, mais ils se logèrent dans une auberge peu connue, tenue par un homme nommé Dulong. L'aubergiste s'attendait chaque jour à les voir partir pour Paris, mais ils ne faisaient aucuns préparatifs de départ et ils ne s'informaient pas même des curiosités qu'ils auraient pu voir dans la ville de Calais. Leur seul amusement était d'aller quelquefois à la chasse.

L'aubergiste, après quelques semaines, commença à s'étonner de leur séjour dans sa maison et en causa un soir avec son voisin l'épicier. L'un et l'autre ne savaient que penser de nos deux Anglais. Étaient-ce des espions, des proscrits ou de ces excentriques que le grand Albion*) envoie si souvent comme sujets de curiosité et d'étude aux pays étrangers, c'est ce que dans leur sagesse nos deux Français ne pouvaient décider.

Du reste les deux Anglais vivaient si bien et payaient si libéralement que M. Dulong et l'épicier conclurent enfin qu'ils ne pouvaient être que fous, ce qui se confirma encore dans l'opinion de notre aubergiste par la proposition qu'ils vinrent bientôt lui faire.

Les deux Anglais l'appelèrent dans leur chambre et commencèrent ainsi:

— Monsieur, nous sommes très contents de votre table et de votre vin, et si le logement pouvait nous convenir, nous resterions chez vous quelque temps encore, mais malheureusement toutes vos chambres donnent dans la rue et le claquement des fouets des postillons et le bruit des voitures nous dérangent beaucoup et troublent même notre sommeil.

Monsieur Dulong commença à craindre pour ses intérêts et dit à ses deux hôtes que s'il était possible de faire d'autres arrangements qui pussent leur plaire, il les ferait avec le plus grand plaisir.

— Eh bien, dit l'un des Anglais, nous avons à vous faire une proposition qui vous sera certainement avantageuse. Cela vous coûtera quelque argent, il est vrai, mais nous payerons la moitié de la dépense et notre séjour assez long vous permettra de vous rembourser de vos autres frais.

— Je vous prie, — dit l'aubergiste, — de vouloir bien me dire ce que je puis faire pour vous être agréable?

— Votre jardin, — dit l'Anglais, — est très tranquille, et en élevant deux murs dans un des coins vous y ferez facilement deux chambres dont nous avons besoin: la dépense ne sera pas grande, puisque la muraille qui y est déjà formera deux des côtés de notre demeure et votre maison ne fera que gagner par cette petite bâtisse.

*) Albion, nom donné par les anciens à la Grande-Bretagne et par lequel on désigne poétiquement l'Angleterre.

TAJEMNICZY ANGLICY.

W roku 1767 dwaj Anglicy wylądowali w Calais; nie poszli oni do hotelu Dessin (Wzór), który w owym czasie był bardzo często odwiedzany przez ich rodaków, lecz zamieszkali w mało znanej oberży, utrzymywanej przez człowieka nazwiskiem Dulong. Oberżysta spodziewał się każdego dnia, że wyjadą do Paryża, ale oni nie czynili żadnych przygotowań do odjazdu, a nawet nie interesowali się osobliwościami, które mogliby zobaczyć w mieście Calais. Jedyną ich rozrywką było, że szli czasami na polowanie.

Po kilku tygodniach oberżysta zaczął się dziwić ich pobytowi w jego domu, i pewnego wieczora rozmawiał o tym ze swoim sąsiadem, sklepikarzem. Jeden i drugi nie wiedzieli, co sądzić o naszych dwu Anglikach. Czy byli to szpiedzy, wygnańcy czy też owi dziwacy, których wielki Albion*) wysyła tak często jako przedmiot ciekawości i studiów zagranicę, — tego nasi dwaj Francuzi w swojej mądrości nie mogli rozstrzygnąć.

Zresztą ci dwaj Anglicy żyli tak dobrze i płacili tak hojnie, że p. Dulong i sklepikarz przyszli w końcu do wniosku, że mogą to być tylko wariaci, co jeszcze zostało potwierdzone w opinii naszego oberżysty przez propozycję, którą wkrótce mu uczynili.

Obaj Anglicy wezwali go do swego pokoju i zaczęli tak (mówić):

— Proszę pana, jesteśmy bardzo zadowoleni z pańskiego wiktu i z pańskiego wina, i gdyby mieszkanie mogło nam odpowiadać, pozostalibyśmy u pana jeszcze przez pewien czas, ale, niestety, wszystkie pańskie pokoje wychodzą na ulicę, a trzaskanie z biczów przez pocztylionów i turkot (hałas) wozów przeszkadzają nam wielce i nawet zakłócają nam sen.

Pan Dulong zaczął się obawiać o swoje interesy i powiedział swoim dwu gościom, że gdyby można było poczynić jakieś inne zarządzenia, które mogłyby się im podobać, to uczyniłby je z największą przyjemnością.

— No więc, — powiedział jeden z Anglików, — mamy dla pana pewną propozycję, która napewno będzie dla pana korzystna. Będzie to pana kosztowało nieco pieniędzy, to prawda, ale my zapłacimy połowę wydatków, a nasz pobyt, dość długi, pozwoli panu pokryć sobie inne jego koszty.

— Prosiłbym pana, — rzekł oberżysta, — o łaskawe powiedzenie mi, co mogę zrobić, ażeby być dla pana uczynnym (miłym)?

— Pański ogród, — powiedział Anglik, — jest bardzo spokojny, a wznosząc dwie ściany w jednym z kątów, łatwo zbuduje pan tam dwa pokoje, których nam potrzeba; wydatek nie będzie wielki, ponieważ mur, który już tam jest, utworzy dwa boki naszego mieszkania, a pański dom tylko zyska na tej małej budowli.

*) Albion, nazwa dana Wielkiej Brytanii przez starożytnych, a którą oznacza się poetycznie Anglię.

Dulong était heureux de trouver un moyen si facile de plaire à ses hôtes en sauvegardant les intérêts de sa propre bourse; aussi les chambres furent-elles bientôt construites à la satisfaction de tous, et nos Anglais en prirent aussitôt possession, les trouvant très confortables et pouvant surtout, disaient-ils, y dormir à leur aise.

L'aubergiste, heureux, se frottait les mains de joie en voyant que leurs dépenses continuaient toujours et qu'ils faisaient constamment honneur à son vin, mais lui et son voisin l'épicier se réunissaient à leur porte, la journée finie, et chuchotaient sur l'excentricité de nos Anglais, qui avaient pu consentir à vivre dans un pareil trou.

*

Deux mois se passèrent ainsi, quand, un beau jour, les deux étrangers dirent à l'aubergiste qu'ils allaient à la chasse et qu'ils prendraient assez de provisions avec eux, parce qu'ils devaient s'absenter trois ou quatre jours. Le lendemain matin, ils partirent avec leurs fusils sur l'épaule et leurs sacs pesamment chargés. L'aubergiste leur souhaita bonne chasse et beaucoup de plaisir. Ils lui dirent qu'ils avaient laissé quelques papiers dans l'appartement, et qu'en conséquence ils emportaient la clef avec eux.

Trois jours se passèrent, puis un quatrième, un cinquième, puis une semaine entière, et nos hommes ne revenaient pas. M. Dulong fut d'abord inquiet, conçut ensuite des soupçons et enfin, le huitième jour, il envoya chercher des agents de police, et la porte fut ouverte en présence des témoins nécessaires. Sur la table on trouva le billet suivant:

„Cher aubergiste, vous savez sans doute que votre ville de Calais a été pendant deux siècles en possession des Anglais (1347 — 1558); qu'elle fut enfin reprise par le duc de Guise, qui traita les Anglais comme notre Edouard III*), avait traité lui-même les Français, c'est-à-dire qu'il saisit tous leurs biens et les chassa de leurs maisons et même de la ville. Il y a quelque temps, nous avons trouvé, parmi de vieux papiers de famille, quelques documents d'un de nos ancêtres qui possédait une maison à Calais, et cette maison, c'est précisément celle que vous occupez aujourd'hui.

D'après ces documents, nous avons appris qu'à la prise de Calais par les Français, notre arrière-grand-père fut obligé de s'enfuir, mais, dans l'espoir de revenir bientôt, il enterra une somme considérable tout près du mur de son jardin. Le papier contenait une description si détaillée de l'endroit, que nous ne doutâmes aucunement qu'il nous fût possible de le retrouver. En conséquence, nous partîmes immédiatement pour Calais et trouvant votre maison au lieu indiqué, nous y avons pris logement.

Nous fûmes bientôt convaincus que le trésor était enterré dans le coin de votre jardin, mais comment

*) Édouard III, roi d'Angleterre de 1327—1377; c'est lui qui commença contre la France la Guerre de Cent ans.

Dulong był szczęśliwy, że znalazł taki łatwy sposób, by przypodobać się gościom swoim, ochraniając przy tym interesy swojej własnej sakiewki; to też pokoje te zostały wkrótce zbudowane ku ogólnemu zadowoleniu, i nasi Anglicy natychmiast wzięli je w posiadanie, uważając je za bardzo wygodne i mogąc zwłaszcza, jak powiadali, wyspać się tam do woli.

Oberżysta, szczęśliwy, zacierał ręce z radości, widząc,że ich wydatki wciąż nie ustawały i że pili stale dużo wina jego, ale przy końcu dnia on i jego sąsiad-sklepikarz schodzili się koło swoich drzwi i szeptali o dziwaczności naszych Anglików, którzy mogli się zgodzić na zamieszkiwanie w podobnej dziurze.

*

Tak upłynęły dwa miesiące, gdy pewnego pięknego dnia obaj cudzoziemcy powiedzieli oberżyście, że idą na polowanie i że zabiorą ze sobą sporo prowiantu, ponieważ muszą oddalić się na 3—4 dni. Nazajutrz rano wyruszyli z fuzjami na ramieniu i z ciężko naładowanymi torbami. Oberżysta życzył im pomyślnego polowania i dużo przyjemności. Oni zaś powiedzieli mu, że zostawili w mieszkaniu pewne papiery i że wskutek tego zabierają ze sobą klucz.

Upłynęły trzy dni, potem czwarty, piąty, potem tydzień cały, a nasi ludzie nie wracali. Pan Dulong na początku zaniepokoił się, następnie powziął pewne podejrzenia i wreszcie ósmego dnia posłał po funkcjonariuszów policji i otworzono drzwi w obecności niezbędnych świadków. Na stole znaleziono następujący liścik:

„Drogi oberżysto, wie pan bez wątpienia, że wasze miasto Calais było w ciągu dwu wieków w posiadaniu Anglików (1347—1558), że zostało w końcu odzyskane przez księcia de Guise, który potraktował Anglików tak, jak nasz Edward III*) postąpił z Francuzami, t. zn. że zagarnął wszystkie ich majątki i wypędził ich z domów, a nawet z miasta. Przed niejakim czasem znaleźliśmy wśród starych papierów rodzinnych niektóre dokumenty jednego z naszych przodków, który posiadał dom w Calais, a dom ten jest właśnie tym, który pan dziś zajmuje.

Z tych dokumentów dowiedzieliśmy się, że podczas zdobycia Calais przez Francuzów nasz pradziad zmuszony był uciec, ale w nadziei, że wkrótce powróci, zakopał znaczną sumę tuż przy ścianie swego ogrodu. Papier ów zawierał taki szczegółowy opis tego miejsca, żeśmy wcale nie wątpili, iż będzie dla nas możliwe odnaleźć je. Wyjechaliśmy przeto natychmiast do Calais, a znalazłszy pański dom w miejscu wskazanym, zamieszkaliśmy tam.

Wkrótce przekonaliśmy się, że skarb był zakopany w kącie pańskiego ogrodu, ale jak kopać, nie bę-

*) Edward III, król Anglii od r. 1327 do 1377; on to rozpoczął przeciwko Francji wojnę stuletnią.

creuser sans être vus? Nous trouvâmes un moyen, c'était la construction de l'appartement. Aussitôt qu'il fut achevé, nous creusâmes la terre et trouvâmes notre affaire dans le coffre que nous vous laissons comme preuve de la vérité de ce que nous vous racontons.

Nous vous souhaitons beaucoup de succès; seulement, pour conserver vos hôtes, nous vous conseillons de leur donner de meilleur vin et d'être plus raisonnable dans vos prix."

*

M. Dulong était muet d'étonnement: il jeta un premier regard sur son voisin l'épicier et un second sur le coffre vide; les deux voisins haussèrent les épaules et reconnurent que les fils d'Albion n'étaient pas si fous qu'ils l'avaient pu croire.

dąc widzianym? Znaleźliśmy sposób, było to wybudowanie mieszkania. Gdy tylko ono zostało wykończone, zaczęliśmy kopać ziemię i znaleźliśmy to, co nam było potrzebne, w skrzyni, którą zostawiamy panu jako dowód prawdy tego, co opowiadamy panu.

Życzymy panu dużo powodzenia; tylko radzimy panu, dla zachowania gości, dawać im lepszego wina i być bardziej umiarkowanym w cenach".

*

Pan Dulong oniemiał ze zdziwienia; rzucił pierwsze spojrzenie na swego sąsiada-sklepikarza, a drugie na pustą skrzynię; obaj sąsiedzi wzruszyli ramionami i uznali, że ci synowie Albionu nie byli takimi wariatami, jak to można było pomyśleć...

UN BOURGEOIS GENTILHOMME.

Louis XI, tout mauvais prince qu'il était, accueillait favorablement les personnes de qui il espérait tirer des connaissances utiles, de quelque rang qu'elles fussent d'ailleurs. Il recevait à sa table les négociants, les simples bourgeois de son royaume, lorsqu'ils étaient en état de lui fournir des lumières sur le commerce, et il profitait de la liberté du repas pour les engager à parler avec plus de confiance.

Un marchand, nommé Maître Jean, séduit par les bontés du roi, s'avisa de lui demander des lettres de noblesse. Le roi les lui accorda. A quelque temps de là, le nouveau noble s'étant présenté à Louis XI, celui-ci, loin de l'accueillir comme à l'ordinaire, affecta de ne pas le regarder. Maître Jean, surpris d'une pareille indifférence, osa s'en plaindre au monarque.

„Allez, monsieur le gentilhomme, répondit Louis XI, quand je vous faisais asseoir à ma table, je vous regardais comme le premier de votre condition; aujourd'hui que vous êtes le dernier des nobles, je croirais leur faire injure si je vous faisais plus d'accueil qu'au moindre d'entre eux."



MIESZCZANIN SZLACHCICEM.

Ludwik XI, mimo że był takim kiepskim władcą (1461—1483), przyjmował życzliwie osoby, od których spodziewał się uzyskać pożyteczne wiadomości, mniejsza zresztą, do jakiej klasy owe osoby należały. Przyjmował przy swoim stole kupców, prostych mieszczan ze swego królestwa, gdy byli oni w stanie dostarczyć mu wyjaśnień o handlu, i korzystał ze swobody przy uczcie, ażeby skłonić ich do rozmawiania z większym zaufaniem.

Pewien kupiec, zwany mistrzem Janem, oczarowany (skuszony) względami króla, odważył się poprosić go o dokument szlachecki. Król udzielił mu go. Po pewnym czasie, gdy nowy szlachcic zjawił się u Ludwika XI, ten, daleki od tego, by przyjąć go jak zwykle, udawał, że go nie dostrzega. Mistrz Jan, zdziwiony podobną obojętnością, ośmielił się poskarżyć na to monarsze.

„No cóż, panie szlachcicu," odrzekł Ludwik XI, „gdy pana zapraszałem do mego stołu, uważałem pana za pierwszego z jego stanu; dziś, gdy jesteś pan ostatnim ze szlachciców, uważałbym, że krzywdzę ich, gdybym pana przyjmował lepiej, niż najgorszego z pośród nich."

AMOUR.

Le père. — Dites-moi, mon cher, depuis quand aimez-vous ma fille?

Le prétendant. — Depuis que je l'ai vue la première fois au volant de sa superbe auto.

MIŁOŚĆ.

Ojciec: „Powiedz mi pan, mój drogi, od kiedy kocha pan moją córkę?"

Konkurent: „Odkąd zobaczyłem ją po raz pierwszy przy kierownicy jej wspaniałego auta."

CYRANO DE BERGERAC.

Savinien Cyrano de Bergerac, poète et écrivain français du XVII-e siècle, était aussi connu par son esprit fantaisiste que craint comme escrimeur. Il avait un nez énorme. — Nous donnons ci-après une scène plaisante de la comédie héroïque „Cyrano de Bergerac" d'Edmond Rostand (1897).

Deuxième acte. — Scène IX.

CYRANO, LE BRET, LES CADETS, CHRISTIAN de NEUVILLETTE.

UN CADET (assis à une table du fond, la verre en main).
Hé Cyrano! (Cyrano se retourne). **Le récit?**
CYRANO. Tout à l'heure!
(Il remonte au bras de Le Bret. Ils causent bas.)
LE CADET (se levant, et descendant).
Le récit du combat! Ce sera la meilleure
Leçon (il s'arrête devant la table où est Christian) **pour ce timide apprentif!**
CHRISTIAN (levant la tête). **Apprentif?**
UN AUTRE CADET. **Oui, septentrional maladif!**
CHRISTIAN. **Maladif?**
PREMIER CADET (goguenard). **Monsieur de Neuvillette, apprenez quelque chose:**
C'est qu'il est un objet, chez nous, dont on ne cause
Pas plus que de cordon dans l'hôtel d'un pendu!
CHRISTIAN. **Qu'est-ce?**
UN AUTRE CADET (d'une voix terrible). **Regardez-moi!**
(Il pose trois fois, mystérieusement, son doigt sur son nez). **M'avez-vous entendu?**
CHRISTIAN. **Ah! c'est le...**
UN AUTRE. **Chut!... jamais ce mot ne se profère!**
(Il montre Cyrano qui cause au fond avec Le Bret.)
Ou c'est à lui, là-bas, que l'on aurait affaire!
UN AUTRE (qui pendant qu'il était tourné vers les premiers, est venu sans bruit s'asseoir sur la table, dans son dos).
Deux nasillards par lui furent exterminés
Parce qu'il lui déplut qu'ils parlassent du nez!
UN AUTRE (d'une voix caverneuse, — surgissant de sous la table où il s'est glissé à quatre pattes).
On ne peut faire, sans défuncter avant l'âge,
La moindre allusion au fatal cartilage!
UN AUTRE (lui posant la main sur l'épaule).
Uu mot suffit! Que dis-je, un mot? Un geste, un seul!
Et tirer son mouchoir, c'est tirer son linceul!
(Silence. Tous autour de lui, les bras croisés, le regardent. Il se lève et va à Carbon de Castel-Jaloux qui, causant avec un officier, a l'air de ne rien voir.)
CHRISTIAN. **Capitaine!**
CARBON (se retournant et le toisant). **Monsieur?**
CHRISTIAN. **Que fait-on quand on trouve**
Des Méridionaux trop vantards?...

CYRANO DE BERGERAC.

Savinien Cyrano de Bergerac, poeta i pisarz francuski z XVII-go wieku, był równie znany ze swego fantazyjnego dowcipu jak i groźny (budzący obawę) jako szermierz. Miał on ogromny nos. — Podajemy niżej zabawną scenę z komedii bohaterskiej „Cyrano de Bergerac" Edmunda Rostand'a (1897).

Akt drugi. — Scena IX.

CYRANO, LE BRET, RYCERZE (kadeci), CHRYSTIAN de NEUVILLETTE.

RYCERZ (siedzący przy stole w głębi ze szklanką w ręku):
Hej, Cyrano! (Cyrano się odwraca). Powiedz, jak to było?
CYRANO: Wnet! (Odchodzi na stronę pod rękę z Le Bretem. Rozmawiają po cichu.)
RYCERZ (wstaje i zbliża się): Opis walki to lekcja aż miło... (Staje przed stolikiem Chrystiana).
Dla tego ucznia trusi.
CHRYSTIAN (podnosząc głowę): Ucznia trusi?
DRUGI RYCERZ: Chuchro północne!
CHRYSTIAN: Co? chuchro?
PIERWSZY RYCERZ (drwiąco): Pan musi
O jednej rzeczy wiedzieć. Tu nikomu
Nie wolno o czymś mówić, tak jak w domu
Wisielca nie masz mówić nic o stryczku.
CHRYSTIAN: O czymże?
DRUGI RYCERZ (strasznym głosem): Spójrz pan!
(Trzy razy przykłada w sposób tajemniczy palec do swego nosa). Rozumiesz, paniczku!
CHRYSTIAN: Ach, nos...
DRUGI RYCERZ: Sza! Tego się tu nie wymienia!
(Pokazuje na Cyrana, który rozmawia w głębi z Le Bretem). Bo się z nim będzie miało do czynienia!
INNY RYCERZ (który, podczas gdy Chrystian był zwrócony do tamtych, zbliżył się po cichu i usiadł na stole, tyłem do niego):
Dwóch tu nosaczów pomięszał z bigosem,
Bo nie mógł ścierpieć, że mówili nosem.
INNY RYCERZ (stłumionym głosem, wychodząc spod stołu, gdzie się był ukrył na czworakach):
Oho, przed czasem zbraknie jegomości,
Przy byle wzmiance o szpetnej narości!
INNY RYCERZ (kładąc mu rękę na ramieniu):
Ani półsłówka, a jeśli z kieszeni
Chustkę wyciągniesz, na całun się zmieni.
(Milczenie. Wszyscy wokoło Chrystiana przypatrują mu się z założonymi rękoma. On wstaje i idzie do Carbona de Castel-Jaloux, który, rozmawiając z jednym z oficerów, zdaje się niczego nie widzieć.)
CHRYSTIAN: Mój kapitanie!
CARBON (odwracając się i mierząc go z góry): Cóż tam?
CHRYSTIAN: Czy się karci
Tych południowców, jeśli tego warci?

CARBON. **On leur prouve**
Qu'on peut être du Nord, et courageux.
(Il lui tourne le dos.)
CHRISTIAN. **Merci.**
PREMIER CADET (à Cyrano). **Maintenant, ton récit.**
TOUS. **Ton récit.**
CYRANO (redescendant vers eux). **Mon récit?...**
(Tous rapprochent leurs escabeaux, se groupent autour de lui, tendent le col. Christian s'est mis à cheval sur une chaise.)
Eh bien! donc je marchais tout seul, à leur rencontre.
La lune, dans le ciel, luisait comme une montre.
Quand soudain, je ne sais quel soigneux horloger
S'étant mis à passer un coton nuager
Sur le boîtier d'argent de cette montre ronde,
Il se fit une nuit la plus noire du monde,
Et les quais n'étant pas du tout illuminés,
Mordious! on n'y voyait pas plus loin...
CHRISTIAN. **Que son nez.**
(Silence. Tout le monde se lève lentement. On regarde Cyrano avec terreur. Celui-ci s'est interrompu, stupéfait. Attente.)
CYRANO. **Qu'est-ce que c'est que cet homme-là?**
UN CADET (à mi-voix). **C'est un homme**
Arrivé ce matin.
CYRANO (faisant un pas vers Christian). **Ce matin?**
CARBON (à mi-voix). **Il se nomme**
Le baron de Neuvil...
CYRANO (vivement, s'arrêtant). **Ah! c'est bien...**
(Il pâlit, rougit, a encore un mouvement pour se jeter sur Christian). **Je...** (Puis, il se domine, et dit d'une voix sourde). **Très bien...**
(Il reprend). **Je disais donc...**
(Avec un éclat de rage dans la voix). **Mordious!...**
(Il continue d'un ton naturel.) **...que l'on n'y voyait rien.**
(Stupeur. On se rassied en se regardant).
Et je marchais, songeant que pour un gueux fort mince
J'allais mécontenter quelque grand, quelque prince,
Qui m'aurait sûrement...
CHRISTIAN. **Dans le nez...** (Tout le monde se lève. Christian se balance sur sa chaise.)
CYRANO (d'une voix étranglée). **Une dent, —**
Qui m'aurait une dent... et qu'en somme, imprudent,
J'allais fourrer...
CHRISTIAN. **Le nez...**
CYRANO. **Le doigt... entre l'écorce**
Et l'arbre, car ce grand pouvait être de force
A me faire donner...
CHRISTIAN. **Sur le nez...**
CYRANO (essuyant la sueur à son front). **Sur les doigts.**
— Mais j'ajoutai: Marche, Gascon, fais ce que dois!

CARBON: Rycerz z północy, gdy dość siły czuje,
Niechaj im gęby zamknie.
(Odwraca się doń plecami.)
CHRYSTIAN: Tak? Dziękuję.
PIERWSZY RYCERZ (do Cyrana): No, opowiadaj.
DRUGI RYCERZ: Czymżeś trwogę wzniecił?
(Wszyscy otaczają Cyrana z wyciągniętymi szyjami, przyniósłszy stołki. Chrystian usiadł na krześle okrakiem).
CYRANO (opowiada):
Na bój sam jeden szedłem. Księżyc świecił
W niebios głębinie jak zegar. Wtem, dziwy!
Jakiś nieznany zegarmistrz troskliwy
Czarnymi strzępy jął trzeć tarczę srebrną,
Aż noc sprowadził wcale niepotrzebną.
W ulicy ciemno. Patrz wprost czy z ukosa,
Nie więcej widzisz, jak... jak...
CHRYSTIAN: Koniec nosa.
(Cisza. Wszyscy podnoszą się zwolna i patrzą na Cyrana z przerażeniem. Cyrano zmieszany, osłupiały, zatrzymuje się. Pauza.).
CYRANO: Co to za jeden?
RYCERZ (półgłosem): Przybył nam od rana.
CYRANO (idąc ku Chrystianowi): Od rana przybył?
CARBON (półgłosem): Tak jest, postać, zwana
Baron de Neuvil...
CYRANO (szybko, miarkując się): Tak? To...
(Blednie, czerwieni się i jeszcze radby się rzucić na Chrystiana). Dos...
(Opanowuje się i kończy głucho)... konale!
(Opowiada). Mówiłem tedy...
(Z wybuchem wściekłości w głosie): Psiakrew!
(Głosem naturalnym). Że nic wcale
Nie było widać!
(Zdumienie. Wszyscy siadają na nowo, patrząc po sobie). Szedłem, myśląc sobie,
Że dla biedaka panu przykrość zrobię,
Panu, co by mnie...
CHRYSTIAN: W nos wyśmiał.
(Wszyscy wstają. Chrystian kołysze się na krześle.)
CYRANO (głosem stłumionym): Zgniótł w gniewie!
A jednak szedłem podniecać zarzewie
I palec wetknąć...
CHRYSTIAN: W nos...
CYRANO: ...w szparę pomiędzy
Korą a drzewem! Choć pan dość pieniędzy
Ma, by zmiażdżyć...
CHRYSTIAN: Nochal.
CYRANO (ocierając sobie pot z czoła) ...siłę dłoni!
Lecz rzekłem sobie: Idź, synu Gaskonii!

Va, Cyrano! Et ce disant, je me hasarde,
Quand, dans l'ombre, quelqu'un me porte...
CHRISTIAN. Une nasarde.
CYRANO. Je la pare et soudain je me trouve...
CHRISTIAN. Nez à nez...
CYRANO (bondissant vers lui). Ventre-Saint-Gris!
(Tous les Gascons se précipitent pour voir; arrivé sur Christian, il se maîtrise et continue.)
...avec cent braillards avinés
Qui puaient...
CHRISTIAN. A plein nez...
CYRANO (blême et souriant).
L'oignon et la litharge!
Je bondis, front baissé...
CHRISTIAN. Nez au vent!
CYRANO. ...et je charge!
J'en estomaque deux! J'en empale un tout vif!
Quelqu'un m'ajuste: Paf! et je riposte...
CHRISTIAN. Pif!
CYRANO (éclatant). Tonnerre! Sortez tous!
(Tous les cadets se précipitent vers les portes.)
PREMIER CADET. C'est le réveil du tigre!
CYRANO. Tous! Et laissez-moi seul avec cet homme!
DEUXIÈME CADET. Bigre!
On va le retrouver en hachis!
RAGUENEAU. En hachis?
UN AUTRE CADET. Dans un de vos pâtés!
. . . .

EDMOND ROSTAND (1868 — 1918)

Marsz, marsz, Cyrano! Idę. Wtem, spotyka
Mnie ktoś w ciemności i daje...
CHRYSTIAN: W nos prztyka.
CYRANO: Daje raz tęgi. Odpieram. I oto
Łeb na łeb...
CHRYSTIAN: Nos w nos.
CYRANO (biegnąc ku niemu): Do kroćset!...
(Wszyscy Gaskończycy rzucając się naprzód, by zobaczyć; doszedłszy do Chrystiana, Cyrano opanowuje się i ciągnie dalej): Z hołotą
Setki opilców borykać się muszę.
Cebula bucha mi...
CHRYSTIAN: W nos.
CYRANO (blady, uśmiechając się): A! Psie dusze!
Dwum skręcam szyję, jeden ledwie żyw.
Ktoś mi powiada: paf! — a ja mu na to:
CHRYSTIAN: Pif!
CYRANO (wybuchając):
Gromy piekielne! Wychodźcie stąd!
(Rycerze cofają się w pośpiechu ku drzwiom).
PIERWSZY RYCERZ: Tygrys!
CYRANO: Wszyscy! Zostanę sam z nim!
DRUGI RYCERZ: Gdy nas wygryzł,
Farsz zrobi z niego.
RAGUENEAU: Farsz?
INNY RYCERZ: Tak, na pasztety.
. . . .

Przekład BOL. LONDYŃSKIEGO.

UWAGI I SŁÓWKA.

Timide, bojaźliwy; *l'apprenti(f)*, nowicjusz; *maladif*, chorowity; *déplaire*, nie podobać się; *surgir*, wynurzać się; *se glisser*, wślizgnąć się; *défuncter*, zgasnąć; *le cartilage*, chrząstka; *vantard*, samochwał; *prouver*, udowodnić; *la rencontre*, spotkanie; *coton*, bawełna, puch; *nuager*, obłoczkowy (kolor); *le boîtier*, koperta zeg.; *le quai*, ulica, bulwar; *illuminé*, oświetlony; *mordious* (mordieu), do licha! — *mince*, marny; *mécontenter*, wywoływać niechęć; *sûrement*, napewno; *avoir une dent contre q. q.*, mieć urazę do kogoś; *en somme*, słowem; *imprudent*, nieostrożny; *fourrer*, wtykać, wsadzać; *ajouter*, dodawać; *se hasarder*, odważyć się; *bondir*, skoczyć; *ventre-saint-gris!* psiakość! do kroćset! *le braillard*, krzykacz; *aviné*, pijany; *puer*, cuchnąć; *l'oignon*, cebula; *la litharge*, glejta (ołowiana); *charger*, nacierać; *estomaquer*, niemile zdumiewać; *empaler*, wbić na pal; *ajuster*, celować; *riposter*, odparować cios, odciąć się; *le réveil*, przebudzenie się; *bigre!* do licha! *l'hachis*, siekanina, mięso siekane.

UN MALIN.

Henri accompagne sa mère qui fait ses emplettes. Au moment de quitter le magasin, le commerçant lui dit de prendre une poignée de noisettes dans le sac. Henri se contente de secouer la tête.

— N'aimez-vous pas les noisettes, M. Henri? questionne le boutiquier.

— Oh, si! monsieur.

— Alors, prenez-en donc une poignée.

Henri continue à hésiter jusqu'à ce que l'homme lui mette une bonne poignée de noisettes dans sa poche.

Une fois dehors, sa mère lui demande pourquoi il n'a pas voulu prendre des noisettes.

— Ses mains sont bien plus grandes que les miennes, répond l'enfant.

SPRYCIARZ.

Henryś towarzyszy swojej matce, która załatwia sprawunki. W chwili opuszczania przezeń sklepu kupiec powiada mu, żeby wziął garść orzechów z worka. Henryś zadowala się potrząsaniem głową.

— Czy Henryś nie lubi orzechów? — zapytuje sklepikarz.

— O tak, proszę pana.

— Więc proszę wziąć garść tego.

Henryś w dalszym ciągu waha się, aż ów człowiek wkłada mu do kieszeni sporą garść orzechów.

Gdy już są na ulicy, matka pyta go, dlaczego nie chciał wziąć orzechów.

— Jego ręce są o wiele większe od moich, — odpowiada dziecko.

ARMÉE ET MARINE DE FRANCE.

LES RÉGIONS MILITAIRES, LES DIVISIONS ET LES RÉGIMENTS DE L'ARMÉE FRANÇAISE.

Les Troupes coloniales. — La Marine de Guerre.

Le territoire de la France métropolitaine est divisé en 19 régions militaires. Un corps d'armée est stationné en Algérie.

Le nombre des divisions est de 29 dont 20 divisions d'infanterie, 4 de forces mobiles et 5 de cavalerie.

Le nombre des corps de troupe est le suivant:

66 régiments d'infanterie, 28 bataillons de tirailleurs, 21 bataillons de chasseurs à pied, 10 régiments de chars de combat, 1 régiment de sapeurs-pompiers, 44 régiments de cavalerie (cuirassiers, dragons, hussards, chasseurs à cheval), 5 bataillons de dragons portés, 14 escadrons d'auto-mitrailleuses, 60 régiments d'artillerie, 14 escadrons, 20 compagnies régionales, 10 compagnies de camp du train des équipages, 11 régiments du génie, 7 bataillons du génie, 12 régiments d'aviation, 2 régiments d'aérostation, 6 groupes d'ouvriers d'aéronautique, 1 compagnie de météorologie militaire, 20 sections d'infirmiers militaires, 23 légions de gendarmerie, 21 sections de commis et ouvriers d'administration, 2 groupes d'infanterie aérienne (parachutistes).

Troupes Coloniales: 31 régiments de tirailleurs nord-africains, 7 régiments d'infanterie coloniale, 14 régiments de tirailleurs coloniaux, 6 régiments de zouaves, 5 régiments de légion étrangère, 5 bataillons d'Afrique, 5 compagnies sahariennes, 19 régiments de cavalerie (chasseurs d'Afrique et spahis), 6 escadrons d'auto-mitrailleuses, 8 régiments du génie, 4 bataillons de chars de combat, 1 régiment mixte indochinois, 12 bataillons de mitrailleurs indigènes coloniaux, 5 régim. d'artillerie coloniale, 2 régiments d'aviation, 5 groupes d'aviation, 6 sections d'infirmiers militaires, 6 légions de gendarmerie, 5 sections de commis et ouvriers d'administration, 9 escadrons du train.

L'armée coloniale est stationnée partie en France, partie dans les possessions d'outre-mer.

La Marine de Guerre se compose de 10 cuirassés, 12 croiseurs cuirassés, 9 croiseurs légers, 8 contre-torpilleurs, 59 torpilleurs d'escadre, 26 torpilleurs, 70 sous-marins, 54 avisos, 5 canonnières de rivière, 7 patrouilleurs, 60 chasseurs, 2 vedettes, 30 dragueurs de mines, 2 navires-ateliers, 4 transports, 7 transports côtiers, 3 transports-hôpitaux, 1 charbonnier, 8 pétroliers, 7 transports frigorifiques, 2 yachts (wym.: iak), 3 garde-pêches et 10 remorqueurs de mer.

ARMIA I MARYNARKA FRANCJI.

OKRĘGI WOJSKOWE, DYWIZJE I PUŁKI ARMII FRANCUSKIEJ.

Wojska kolonialne. — Marynarka wojenna.

Obszar metropolii francuskiej jest podzielony na 19 okręgów wojskowych. Jeden korpus armii jest stacjonowany w Algerze.

Liczba dywizyj wynosi 29, w tym 20 dywizyj piechoty, 4 zmotoryzowanych sił zbrojnych i 5 kawalerii.

Liczba oddziałów wojsk. jest następująca:

66 pułków piechoty, 28 batalionów strzelców, 21 batalionów strzelców alpejskich (pieszych), 10 pułków czołgów, 1 pułk straży ogniowej, 44 pułki kawalerii (kirasjerów, dragonów, huzarów, strzelców konnych), 5 batalionów dragonów zmotoryzowanych, 14 szwadronów samochodowych karabinów maszynowych, 60 pułków artylerii, 14 szwadronów i 20 kompanij okręgowych, 10 kompanij obozowych taborów, 11 pułków saperskich, 7 batalionów pionierów, 12 pułków lotniczych, 2 pułki balonowe, 6 grup pomocniczych sił (robotników) lotnictwa, 1 wojsk. kompania meteorologiczna, 20 wojsk. oddziałów sanitarnych, 23 plutony żandarmerii, 21 sekcyj urzędników i robotników administr., 2 grupy piechoty powietrznej (skoczków spadochronowych).

Wojska kolonialne: 31 pułków strzelców północno-afrykańskich, 7 pułków piechoty kolonialnej, 14 pułków strzelców kol., 6 pułków żuawów, 5 pułków legii cudzoziemskiej, 5 batalionów afrykańskich, 5 kompanii saharskich, 19 pułków kawalerii (strzelców afrykańskich i spahisów), 6 szwadronów samochodowych karabinów maszynowych, 8 pułków saperów (pionierów), 4 bataliony czołgów, 1 pułk mieszany indochiński, 12 batalionów obsługi tubylczej karabinów maszynowych kolonialnych, 5 pułków artylerii kol., 2 pułki lotnicze, 5 grup lotniczych, 6 wojsk. oddziałów sanitarnych, 6 plutonów żandarmerii, 5 oddziałów funkcjonariuszów i robotników admin., 9 szwadronów taborów.

Armia kolon. jest stacjonowana częściowo we Francji, częściowo w posiadłościach zamorskich.

Marynarka wojenna składa się z 10 pancerników, 12 krążowników opancerzonych, 9 krążowników lekkich, 8 kontrtorpedowców, 59 torpedowców eskadrowych, 26 torpedowców, 70 łodzi podwodnych, 54 awizowców, 5 kanonierek rzecznych, 7 okrętów patrolowych, 60 łodzi pościgowych, 2 statków obserwacyjnych, 30 poławiaczy min, 2 okrętów warsztat., 4 transportowców, 7 transportowców przybrzeżnych, 3 transport. szpitalnych, 1 okrętu na węgle, 8 okrętów-cystern (naftowych), 7 transportowców-chłodni, 2 jachtów, 3 strażniczych okrętów rybackich i 10 holowników morskich.

JEAN SNYDERS.

Un matin, au commencement du XIX-e siècle, un mineur, nommé Jean Snyders, arriva dans une galerie de mine où il devait travailler, enleva une partie de ses vêtements pour pouvoir résister à la chaleur étouffante de l'air, mit sa lampe devant lui, l'examina pour voir si elle était en bon état, saisit sa pioche et pénétra, en se baissant, au fond d'un couloir étroit. C'est là qu'il devait travailler en se renversant en arrière et en se couchant parfois sur le dos pour pouvoir détacher à coups de pioche le minerai de cuivre.

Il travaillait, depuis quelque temps déjà, quand un suintement d'eau beaucoup plus abondant que d'habitude à travers le rocher attira son attention. Il se leva, regarda autour de lui et vit que l'eau suintait de toutes parts. Il reprit le chemin du carrefour central, et entendit un cri d'alarme poussé par d'autres mineurs qui accouraient comme lui:

— L'eau! L'eau!

En même temps le bruit d'un bouillonnement frappa son oreille, et quelques secondes après, un torrent d'eau s'échappa d'une des galeries, où travaillaient des centaines d'ouvriers.

Ce fut bientôt un „sauve-qui-peut". Les ouvriers saisissaient l'échelle et grimpaient avec précipitation, se poussant les uns les autres et se faisant parfois rouler dans l'abîme. D'autres avaient saisi le câble de la tonne et, s'y suspendant en foule, ils s'efforçaient de remonter vers le jour, pendant que les eaux envahissaient le puits. La tonne, trop chargée, se souleva avec peine, puis la corde se rompit, et les hommes roulèrent dans le gouffre en poussant un cri horrible.

Cependant l'eau arrivait toujours; beaucoup d'ouvriers qui travaillaient dans les galeries inférieures ou dans des tranchées éloignées n'avaient pu être prévenus de l'inondation, qui menaçait de les engloutir. Il eût fallu sonner la cloche d'alarme; mais le poteau auquel était suspendue cette cloche était déjà battu par l'eau de tous côtés. Y aller, c'était faire le sacrifice de sa vie, et personne n'avait eu ce courage.

Jean Snyders regarda la cloche, qui était le salut pour une multitude d'ouvriers, la mort pour un seul; il réfléchit un instant, songea à sa famille, poussa un soupir; puis il pensa à tous les ouvriers que menaçait une mort certaine; alors, adressant à Dieu une suprême prière, il s'élança à travers l'eau, il grimpa le long du poteau, s'y suspendit et fit retentir la cloche. Le son d'alarme se répandit dans les profondeurs de la mine et dans les galeries qui rayonnaient aux alentours. De toutes parts s'élancèrent des travailleurs avertis du danger, qui montaient en longues files le long des échelles, poussant à la fois des cris d'horreur et de délivrance.

La cloche sonnait toujours, et toujours aussi l'eau montait autour du poteau. Déjà Jean Snyders avait les épaules dans l'eau; il ne pouvait plus espérer de

JAN SNYDERS.

Pewnego ranka, na początku XIX-go wieku, górnik nazwiskiem Jan Snyders przybył do podkopu, w którym miał pracować, zdjął część swego ubrania, by móc znieść gorące i duszne powietrze, postawił przed sobą swoją lampę, zbadał ją, czy jest w dobrym stanie, ujął swój oskard i, schylając się, wkroczył w głąb wąskiego korytarza. Tam właśnie miał pracować, przechylając się w tył i kładąc się czasami na plecach, by móc odrywać uderzeniami oskarda rudę miedzianą.

Pracował już od pewnego czasu, gdy uwagę jego przyciągnęło obfitsze niż zazwyczaj sączenie się wody poprzez skałę. Podniósł się, rozejrzał się dookoła i spostrzegł, że woda sączyła się ze wszystkich stron. Wrócił więc do centralnego skrzyżowania przejść i usłyszał alarmujące wołania innych górników, którzy nadbiegli jak on:

— Woda! woda!

Jednocześnie szum (burzenie się) obił się o jego uszy, a w kilka sekund później strumień wody wydobył się z jednego korytarza, gdzie pracowało setki robotników.

Wkrótce nastąpiła panika („ratuj się, kto może"). Robotnicy chwytali się drabiny i wdrapywali się z pośpiechem, popychając się nawzajem i staczając się czasami w przepaść. Inni pochwycili linę od beczki i, uwiesiwszy się tłumnie, usiłowali wydostać się na górę, na światło dzienne, podczas gdy woda zalewała szyb. Beczka, przeciążona, podnosiła się z trudem, potem sznur urwał się i ludzie stoczyli się w otchłań, wydając przeraźliwe okrzyki.

Tymczasem wody wciąż przybywało; wielu robotników, pracujących w dolnych korytarzach lub w oddalonych podkopach, nie można było uprzedzić o powodzi, która groziła pochłonięciem ich. Należałoby uderzyć w dzwon alarmowy; ale woda oblewała już ze wszystkich stron słup, na którym był zawieszony ten dzwon. Pójść tam oznaczało uczynić ofiarę ze swego życia, a nikt nie miał tej odwagi.

Jan Snyders spojrzał na dzwon, który był zbawieniem dla mnóstwa robotników, a śmiercią dla jednego; zastanowił się chwilę, pomyślał o swojej rodzinie, westchnął; potem pomyślał o tych wszystkich robotnikach, którym groziła pewna śmierć; i wtedy, zasyłając do Boga ostatnią modlitwę, rzucił się naprzód poprzez wodę, wdrapał się po słupie, zawisnął na nim i zaczął bić (retentir, rozbrzmiewać) w dzwon. Odgłos alarmu rozszedł się po głębiach kopalni i po korytarzach, które rozchodziły się promienisto dookoła. Ze wszystkich stron wypadali robotnicy, uprzedzeni o niebezpieczeństwie, i wchodzili na górę długimi szeregami wzdłuż drabin, wydając zarazem okrzyki przerażenia i ulgi (zbawienia).

Dzwon wciąż rozbrzmiewał, a woda również wciąż podnosiła się dokoła słupa. Jan Snyders miał już plecy w wodzie; nie mógł już się spodziewać, że uciek-

fuir. Sa main héroïque, toujours attachée à la corde de la cloche, continua de la faire retentir jusqu'à ce que l'eau bouillonnante l'eût englouti. Alors seulement la cloche se tut.

Le nom de celui qui donna cet admirable exemple de dévouement vit toujours dans le coeur des ouvriers de la mine.

(Guyau.)

nie. Jego bohaterska ręka, wciąż przywiązana do sznura od dzwonu, nie przestawała dzwonić, aż pieniąca się woda pochłonęła go. Wtedy dopiero dzwon zamilkł (Inf. **se taire**).

Imię tego, który dał ten godny podziwu przykład poświęcenia się, żyje ciągle w sercach robotników kopalni.

(Guyau.)

UNE CONSULTATION.

Sonnerie au téléphone. Le médecin, très occupé, décroche le récepteur.

— Allo! c'est le docteur?

— Oui, est-ce urgent?

— Très urgent, voici. Donnez-moi le nom d'une maladie qui vient du grec, qui commence par un „n" et qui ne compte pas plus de six lettres... C'est pour la solution des mots croisés que je dois envoyer demain matin...

PORADA LEKARSKA.

Dzwonek telefonu. Lekarz, bardzo zajęty, zdejmuje słuchawkę.

— Hallo, czy to pan doktór?

— Tak, czy to bardzo pilne (nagłe)?

— Bardzo pilne. Otóż proszę mi dać nazwę choroby, która pochodzi z greckiego, zaczyna się na „n" i liczy nie więcej jak sześć liter... To do rozwiązania krzyżówki, które muszę nadesłać jutro rano...

SA TAXE.

Une dame à un mendiant:

— Vous pourriez dire merci! je vous ai donné cinq sous.

— Je ne dis pas merci au-dessous de dix sous.

JEGO TAKSA.

Pani do żebraka.

— Moglibyście powiedzieć dziękuję! Dałam wam 5 sou.

— Nie mówię dziękuję poniżej 10-ciu sou.

Correspondance commerciale

LETTRE À UN AVOCAT POUR LE CHARGER D'UN RECOUVREMENT.

Nancy, le 30 novembre 1936.

Monsieur le Dr. Albert Lerond, avocat,
Marseille.

Monsieur,

Nous venons vous demander assistance dans l'affaire suivante:

Nous sommes créanciers envers Joseph Doris, négociant, en votre ville, de 2840 francs pour vins et denrées coloniales, à lui livrés le 4 mars de cette année.

Malgré des rappels réitérés, il ne nous a pas été possible, jusqu'à ce jour, d'obtenir paiement de notre facture. Demeurés sans réponse à nos deux dernières lettres des 29 octobre et 3 novembre, nous venons vous prier de bien vouloir lui présenter pour paiement le mandat ci-joint portant le montant de notre créance plus intérêt à 6% du 4 juin de cette année.

Si votre démarche reste infructueuse, nous vous chargeons de commencer sans autre les poursuites judiciares.

Nous joignons à la présente notre compte exact ainsi qu'une formule de procuration, et, dans l'attente de vos communications concernant le résultat de votre intervention, nous vous présentons, Monsieur, l'assurance de notre considération distinguée.

(—) Antoine Gordon et C-ie.

3 annexes: 1 mandat, 1 compte, 1 procuration.

Korespondencja handlowa

LIST DO ADWOKATA Z POLECENIEM ŚCIĄGNIĘCIA NALEŻNOŚCI.

Nancy, dn. 30 listopada 1936 r.

Wielmożny Pan
Dr. Albert Lerond, adwokat,
w Marsylii.

Zwracamy się do WPana z prośbą o pomoc w sprawie następującej:

Mamy wierzytelność u (dosł.: jesteśmy wierzycielami względem) Józefa Dorisa, kupca, tam, na 2.840 franków za wina i towary kolonialne, dostarczone mu dn. 4 marca r. b.

Pomimo kilkakrotnych monitów, nie mogliśmy do dziś dnia otrzymać zapłaty naszego rachunku. Nie mając odpowiedzi na nasze dwa ostatnie listy z dn. 29 października i 3 listopada, zwracamy się do Pana z prośbą, by zechciał łaskawie przedstawić mu do zapłaty załączony przekaz, opiewający na kwotę naszej wierzytelności plus odsetki 6% od 4.VI r. b.

Jeżeli Pańskie kroki pozostaną bezowocne, to polecamy Panu wszcząć wprost kroki sądowe (windykowanie sądowe).

Załączamy do niniejszego nasz dokładny rachunek jak również formularz na pełnomocnictwo, i w oczekiwaniu Pańskich wiadomości, dotyczących wyniku Jego interwencji, pozostajemy

z prawdziwym poważaniem
(—) Antoni Gordon i S-ka.

3 załączniki:
1 przekaz, 1 rachunek, 1 pełnomocnictwo.

UNE BONNE OCCASION.

Un coin de rue déserte, à une heure du matin.

— Pardon, Monsieur, pourriez-vous me dire s'il y a un poste de police dans les environs?

— Il n'y en a pas, Monsieur.

— Mais où pourrait-on trouver un agent?

— Je l'ignore.

— Vous n'en avez pas vu de ce côté-ci?

— Non.

— En ce cas, Monsieur, il n'y a pas à craindre que nous soyons dérangés. Veuillez avoir l'obligeance de me passer votre bourse et votre portefeuille.

DOBRA SPOSOBNOŚĆ.

Na rogu odludnej ulicy, o godz. 1-ej w nocy.

— Przepraszam pana, mógłby pan mi powiedzieć, czy niema w pobliżu (w okolicach) posterunku policyjnego?

— Niema, proszę pana.

— Ale gdzie możnaby znaleźć policjanta?

— Nie wiem.

— Nie widział go pan w tych stronach?

— Nie.

— W takim razie, panie, niema czego się obawiać, że będą nam przeszkadzali. Bądź pan łaskaw oddać mi swoją portmonetkę i portfel.

UN RESTAURANT RECOMMANDABLE.

Le garçon. — Est-ce un potage ou un consommé que monsieur a pris?

Le client. — Je ne sais pas... mais ça avait un arrière-goût de savon.

Le garçon. — Alors, c'est du potage: le consommé laisserait plutôt un léger goût d'encaustique.

RESTAURACJA GODNA POLECENIA.

Kelner: „Szanowny pan miał zupę czy rosół?"

Gość: „Nie wiem... ale to miało posmak mydła."

Kelner: „Więc to zupa: rosół pozostawiłby raczej lekki smak zaprawy woskowej."

CONTRE-COUP.

— Pourquoi pleures-tu, Toto?

— Parce que papa s'est frappé sur un doigt avec le marteau.

— Il ne faut pas pleurer! Ça ne sert à rien!

— Oui! mais c'est que j'en ai ri, et il m'a donné une gifle!

NASTĘPSTWO (REAKCJA).

— Dlaczego płaczesz, Totuś?

— Dlatego, że tatuś uderzył się w palec młotkiem.

— Nie trzeba płakać! To się na nic nie przyda!

— Tak, ale ja się roześmiałem z tego i on mi wyciął policzek.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNEM", ABY OSIĄGNĄĆ MAXIMUM KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t d., notując przytem w oddzielnem zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie **z pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.



Adres redakcji i administracji:

„ECHO OBCOJĘZYCZNE", Warszawa I, ul. Waliców Nr. 3. — Tel 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. Nr. 501.
Admin. czynna od g. 10 r. do g. 6 popoł., codziennie prócz niedziel i świąt.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
„Drukarnia Lekarska", Sp. z ogr. odp. w Warszawie, ul. Leszno 30